

# Jak powstawał uniwersytet

Od 1 września Zielona Góra jest miastem uniwersyteckim. Uniwersytet powstał przez połączenie dwóch najstarszych w regionie uczelni – Politechniki Zielonogórskiej i miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego. Przypomnijmy pokrótce jak do tego doszło.

W 1965 roku, staraniem miejscowych elit, przy wydatnym poparciu władz wojewódzkich, w Zielonej Górze została utworzona Wyższa Szkoła Inżynierska. W chwili gdy powstawała, jedynie 0,85 proc. mieszkańców województwa legitymowało się wyższym wykształceniem. Uczelnia powstała w miejscu bez jakichkolwiek tradycji akademickich, a kadre stanowiło kilku importowanych samodzielnych pracowników nauki, których wsparli asystenci i wykładowcy rekrutujący się spośród nauczycieli szkół średnich. Jednym z nich jest obecny rektor uniwersytetu – prof. Michał Kisielewicz, który swą karierę akademicką rozpoczął w pół roku po utworzeniu WSI. W 1971 roku, na przeciwnym krańcu miasta, powstała Wyższa Szkoła Nauczycielska, dwa lata później przekształcona w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Jej start był łatwiejszy, bowiem wykładowców przejęła z istniejącego od 1957 roku Studium Nauczycielskiego. A i zielonogórskie środowisko humanistyczne było już wystarczająco mocne, by ze wsparciem kilku profesorów z zewnątrz, utworzyć uczelnię. Tymczasem WSI wzmacniała się kadrowo, co w 1996

roku umożliwiło jej przekształcenie się w Politechnikę Zielonogórską.

Pierwsze poważne próby integracji środowiska podjęto w latach osiemdziesiątych, co prawda tylko na poziomie istniejących w obu uczelniach pokrewnych instytutów. W 1987 roku powstała koncepcja utworzenia międzyuczelnianego Instytutu Matematyki, Fizyki i Chemii, i choć miała błogosławieństwo władz resortowych, po czasie upadła. W 1999 roku powstało Stowarzyszenie na rzecz utworzenia Uniwersytetu Lubuskiego, którego zadaniem było przekształcenie WSP w uniwersytet. Inicjatywa ta ponownie wywołała dyskusję o celowości integracji środowiska. Tym razem pałeczkę przejęli rektorzy. Jesienią 1999 roku władze obu uczelni ponownie usiadły przy stole. Zarówno w WSP jak i Politechnice, obok specjalistycznego kształcenia kierunkowego, istniały podobne kierunki studiów (matematyka, inżynieria środowiska, informatyka, zarządzanie i marketing). Szansy upatrywano w komasacji rozproszonej dotąd kadry naukowej, w możliwościach stworzenia silnego ośrodka naukowego. Już w grudniu powołano profesorski zespół ekspercki, którego zadaniem było przedstawienie celowości i ewentualnych warunków połączenia obu uczelni. Jego pozytywny raport był znany już w marcu następnego roku. 22 marca 2000 roku senaty obu uczelni na osobnych posiedzeniach zadecydowały o połączeniu obu uczel-

ni. Inicjatywa z miejsca zyskała przychylność Ministerstwa Edukacji Narodowej, które powołało specjalny zespół pod kierownictwem podsekretarza stanu prof. Jerzego Zdrady. Przygotowany wniosek o utworzenie uniwersytetu przeszedł pełną weryfikację akademicką – został poddany opinii trzech autonomicznych uczelni (AGH, Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Wrocławskiego), a potem opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. W styczniu uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego uzyskał Wydział Humanistyczny b. WSP w zakresie nauk historycznych, a w czerwcu br. – Wydział Elektryczny b. Politechniki w zakresie elektrotechniki. Spełnione zostały zatem wszystkie wymogi, by zamysł utworzenia nowego uniwersytetu mógł się stać rządową inicjatywą ustawodawczą. Tak też się stało. Sejmowa komisja edukacji rekomendowała przyjęcie ustawy. Dzięki akceptacji projektu przez wszystkich parlamentarzystów lubuskich, procedura legislacyjna w Sejmie i Senacie była wyjątkowo krótka. Prezydent Rzeczypospolitej 6 lipca podpisał przyjętą przez Sejm RP ustawę z dnia 7 czerwca 2001 r. o utworzeniu Uniwersytetu Zielonogórskiego w Zielonej Górze (Dz. U. Nr 74, poz. 785). Ustawowe erygowanie Uniwersytetu Zielonogórskiego nastąpiło 1 września 2001 r.

ap

## Niepotrzebne skreślić

Straciłem wczoraj zęby mleczne,  
Wyciera się dziecięcy urok.  
Nic na tym świecie nie jest wieczne  
Wieczne jest tylko wieczne pióro.  
Nie doceniałem jego funkcji  
Aż tu ankietę mi przynieśli.  
Tuż przy nagłówku są w instrukcji  
Dwa słowa: Niepotrzebne skreślić.  
Mam pochodzenie? Takie sobie.  
Niestety nie ma w rodzinie cieśli  
Chociaż mi żal go, to co ja zrobię  
Że tego cieślę muszę skreślić.  
Czy reaguję? Reaguję.  
Czym? No... jak by tu określić?

Sercem. Bo tym najgłębiej czuję.  
A reszta? Niepotrzebna. Skreślić.  
Skreślać, nie skreślać. Co w tym siedzi?  
Pióro jest wieczne, wieczny dramat  
Trudno udzielić odpowiedzi  
W rozsądnych określonych ramach.  
Może nie skreślać? - Wewnętrzna rysa  
Wagi ankiety nie umniejsza.  
Może z lenistwa wolę pisać  
Sztuka skreślania jest trudniejsza.  
Jakie są pana przekonania?

Jakie rodzice pana mieli?  
Czy pan przeżywał załamania  
Światopoglądów i idei?  
Trudno w pytaniach oderwanych  
Zawrzeć tak podstawowe treści.  
Mój światopogląd, proszę pana  
Pan lepiej zna. Pan za mnie skreśli.

Jonasz Kofta